Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 20 Grudnia 1907 Nr. 328

4 Cena Numeru wszędzie
Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Numer gwiazdkowy

„NOWIN" wyjdzie dnia 24-go grudnia (wtorek) o godz. 10 zrana,

w nakładzie 15.000 egzempl.

w znacznie zwiększonej objętości i z licznemi illustracyami.

Inseraty do gwiazdkowego numeru, ze względu na konieczność wczesnego rozpoczęcia druku, przyjmowane być mogą tylko do soboty w południe.

Co niesie dzień polityczny.

(Izba mimo przeszkód pracuje. — Załatwienie konieczności państwowych: ugody i budżetu. — Kalendarz parlamentarny. — Zniżenie podatku cukrowego. — Delegacye zbierają się 20 grudnia. — Udział Polaków. — Plotki o przesileniu gabinetowem. — Sejm galicyjski nie będzie zwołany).

Nawa parlamentarna, sterowana przez bar. Becka, mimo wielkie trudności — chyżo płynie naprzód. Izba posłów we wtorek **załatwiła** w drugiem i trzeciem czytaniu **sprawę ugody**, we środę zaś przystąpiła do pierwszego czytania budżetu i załatwienia **prowizoryum budżetowego**. Wprawdzie liczne „wnioski nagłe" tamują tok obrad, ale dyplomacyi prezesa gabinetu powiodło się skłonić przywódców stronnictw do cofnięcia wspomnianych wniosków, tak że „konieczności państwowe" i zniżka podatku cukrowego będą przed świętami załatwione. (*patrz telegr. na str. 3*).

Dnia **20 grudnia zbierają się delegacye**. We środę Izba posłów dokonała wyboru do delegacyi. Z Galicyi zostali wybrani: Dulęba, Dzieduszycki, Głąbiński, Kozłowski, Łuszczkiewicz, Romańczuk, Stapiński. Pos. Hudec otrzymał na oddanych 100 głosów 29, a pos. Rubenbauer 11. Zastępcami zostali wybrani Löwenstein i Korol.

Ze Śląska został wybrany ks. Londzin, zastępcą Roisberg. (Na Śląsku wszystkie stronnictwa połączyły się przeciw socyalistom i zgodziły się na wybór do delegacyi ks. Londzina).

Izba panów zaś wybrała z Polaków Madeyskiego, hr. Wodzickiego, a jako zastępcę Jędrzejowicza.

Onegdaj krążyły w Izbie i w prasie pogłoski o przesileniu gabinetowem. Opowiadano, że baron Beck podał się do dymisyi, rozdrażniony stanowiskiem partyi chrześcijańsko-społecznej w sprawie odpowiedzi prezydenta ministrów na uchwałę wniosku Schillingera. (Ów wniosek żądał od bar. Becka interwencyi na Węgrzech w sprawie uciśnionych narodowości; bar. Beck odpowiedział, że nie może się mieszać do spraw węgierskich; dyskusyi nad odpowiedzią zażądała znaczna część partyi niem. chrześcijańsko-społecznej — i Lueger poszedł *contra* Gessmannowi i Ebenhochowi.

Nieporozumienie to było jednak tylko chwilowe — i nie prawdą jest jakoby baron Beck podał się do dymisyi. Natomiast częściowa rekonstrukcya gabinetu nie jest wykluczoną — po N. Roku.

Zwołanie delegacyj na dzień 20-go grudnia świadczy, że projekt zwołania **sejmu galicyjskiego** przed Nowym Rokiem upadł zupełnie. Zresztą co do reformy wyborczej ostatecznego porozumienia nie osiągnięto. Będziemy więc mieli **nowe wybory na podstawie starej, kuryalnej ordynacyi.**

Plan akcyi w sprawie bojkotu pruskich firm.

W najbliższych dniach zbierze się wydział Ligi Pomocy przemysłowej, na której czele stoi jak wiadomo poseł książę Andrzej Lubomirski, na posiedzenie.

Między innemi sprawami stoi na porządku dziennym ustalenie **systematycznego programu akcyi bojkotu pruskich firm.**

Biuro Ligi Pomocy przemysłowej przedstawi wydziałowi między innemi następujące szczegóły programu tej akcyi:

1) Zwołanie zebrania przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, związków i instytucyi narodowych społecznych i kulturalnych i zawodowych i przedstawicieli prasy dla obmyślenia łącznej działalności.

2) Utworzenie przy zarządach wszystkich 105 filialnych Towarzystwach Pomocy przem. osobnych sekcyi doradczych złożonych z przedstawicieli Związków, stowarzyszeń narodowych, społecznych, zawodowych a zwłaszcza z przedstawicieli miejscowego kupiectwa.

3) Systematyczne opracowanie (już rozpoczętego) wykazu tych towarów, które dotychczas sprowadzane bywają do nas z Prus z podaniem źródeł dla zastąpienia ich wyrobami krajowymi a jeżeli nie są w kraju wyrabiane źródeł nabycia w obrębie państwa naszego, a w ostatecznym razie źródeł nabycia z zagranicy z pominięciem Niemiec (Francya, Anglia, Szwajcarya, Belgia itd).

4) Natychmiastowe zaopatrzenie Biura Ligi Pomocy przemysłowej w dokładne materyały adresowe pozwalające na szybkie informowanie kupców o źródłach nabycia towarów z poza Niemiec.

5) Odniesienie się w stosownej drodze do przemysłowych organizacyi zawodowych w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze itd., a dalej do reprezentacyi przemysłu w państwach kulturalnych (a więc po za Prusami) z zachęceniem ich, aby zwróciły uwagę interesowanych na poważny odruch społeczeństwa polskiego w kierunku zerwania stosunków z przemysłem i handlem pruskim i ze swej strony ułatwiły polskiemu kupiectwu spełnienie tego zadania.

6) Ożywienie akcyi agitacyjnej w kraju przez zwoływanie wieców przemysłowych — zwłaszcza wieców kobiet — przez stosowne wpływanie na młodzież szkolną — dalej przez usilnienie działalności poszczególnych ogniw Ligi P. p. w kierunku poparcia przemysłu w kraju istniejącego.

7) Ożywienie działalności organizacyjnej przez pomoc w tworzeniu spółek wytwórczych, magazynowych, surowcowych, maszynowych, spółek i przedsiębiorstw handlowych i t. d., tudzież przyspieszenie akcyi w kierunku tworzenia instytucyi kredytowych dla kredytu fakturowego.

8) Przyspieszenie akcyi w kierunku zakładania przy Towarzystwach Pomocy przemysłowej Ajencyi handlowych.

9) Rozesłanie po kraju 100.000 sztuk blankietów na deklaracye dla zbierania pisemnych zobowiązań co do bojkotu wszystkiego co pruskie.

10) Rozesłanie po całym kraju 500.000 sztuk nalepek gumowanych z napisem: „retour refusé a cause des crimes prusiens sur la nation polonaise" dla ułatwienia zwrotu listów, cenników nadsyłanych do nas z Niemiec.

11) Przyspieszenie wprowadzenia odznaki dla członków Ligi P. p. uchwalonej w zasadzie na tegorocznym krajowym zjeździe Ligi P. p. we Lwowie.

12) Zbieranie wszelkimi sposobami dat statystycznych co do przywozu towarów pruskich do kraju.

13) Rozwinięcie akcyi na rzecz zastosowania ropy do opału fabryk, motorów a nawet i pieców mieszkalnych (badanie najnowszych w tym kierunku wynalazków w toku) — celem zmniejszenia przywozu węgla pruskiego do Galicyi.

14) Obmyślenie i wprowadzenie w życie odznaczeń — względnie podawanie do szerszej wiadomości nazwisk tych firm kupieckich, które mimo trudności — potrafiły zerwać dotychczasowe stosunki z Prusami.

Na stacyi w Boguminie.

Fejletonista „Zeit" daje obraz przybycia na stacyę bogumińską pociągu z emigrantami. Opisawszy przygotowania na przybycie „Amerykanów", zwożenie na dworzec całych wagoników, które ciągnie po relsach jeden konik, pełnych świeżych, dymiących jeszcze parą bochenków chleba, w dalszym ciągu kreśli przybycie pociągu na stacyę w nocy, odcięcie peronu przez żandarmeryę z najeżonymi bagnetami i wysypanie się przybyłych „w powolnym uporządkowanym pochodzie", który skierowano do małego baraku, ustawionego umyślnie dla powracających z Ameryki na poczekalnię. Pochód ten „ciemnych, zakulonych postaci" przypomina na chwilę „transporty więźniów w Rosyi".

Wszystko to w baraku rzuca się na owe świeże bochenki chleba i na... wódkę, powiadając, że „takiej dobrej" nie było „tam". W przepełnionej dymem i ludźmi przestrzeni odbywa się cłowa rewizya. Funkcyonaryusze cłowi chodzą od jednego do drugiego, przeszukują ubranie, obmacują ciało. „Ludzie pozwalają na to przeszukiwanie, nie zwracając nawet na nie uwagi. Podczas długiej podróży do Ameryki i z powrotem, po najrozmaitszych barakach, poczekalniach i podobnych lokalach tylokrotnie przeprowadzono na nich rewizyę osobistą, tylokrotnie ich oglądano i kontrolowano, że już do tego przywykli. Tutaj poszukuje się broni, amerykańskich rewolwerów, strzelb w laskach i wogóle broni palnej".

„Przy okienku wekslarskiem ciśnie się wielu ludzi. Wszyscy przywieźli coś ze sobą, wszyscy mają teraz mały kapitalik: czterysta, pięćset, tysiąc dolarów i więcej. Oto stoi jakiś Polak, wysmukły mężczyzna, ale twarz jego jest tak dzika, czarne oczy palą się tak niepokojąco, rozczochrana broda strzępi się tak zuchwale, że pociąga ku sobie, jak niebezpieczeństwo i że musi się do niego przemówić, tak, jakby się wyzywało niebezpieczeństwo, aby go uniknąć. Ale potem pokazuje się, że to całkiem łagodny człowiek; z gniewliwą swoją twarzą i płonącem spojrzeniem daje odpowiedzi całkiem łagodne. Miał też zajęcie zupełnie pokojowe. Gdzieś na wybrzeżu wybierał w jakimś wielkim zakładzie rybackim ryby z sieci, płatał je i solił w beczkach. Robił to przez trzy lata i powraca z 700 dolarami do domu. W kraju był parobkiem. Teraz kupi sobie grunt i zostanie gospodarzem".

„Co którego się zapytać, każdy daje tę samą odpowiedź. Wszyscy wyjechali, aby zaoszczędzić sobie pieniędzy; powrócili, aby kupić sobie grunt. Wszyscy mają los taki sam, jak każdy trzyma w ręku taki sam kuferek. Cała hala jest napełniona nimi. Codziennie przybywają nowe pociągi i przywożą nowe gromady z Hamburga lub Bremy. Jutro ta hala napełni się znowu ludźmi, a pojutrze znowu, a potrwa to jeszcze tygodniami. — A wszyscy będą mieli los jednakowy i jednakowe kuferki".

Krajowa
konferencya nauczycielska.

Nauka czytania na] podstawie pisania. — Nowy elementarz. — Ogrodnictwo w szkołach ludowych. — Nowe czytanki dla szkół ludowych, oparte na fundamencie narodowym. — Cztery miliony analfabetów w kraju — i co robić?

Na drugiem plenarnem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad **kwestyą ulepszenia metody**

Nowy
Żyd wieczny tułacz

291

według Eugeniusza Sue
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ależ, panie — usiłował mówić doktor.

— Ależ, panie! — przerwał mu Rodin, nie dając przyjść do słowa — rzecz oczywista, że w przewidywaniu tego, co się dzieje w tej chwili, aby zapewnić sobie wymówkę, udałeś, że jesteś przekonany o swem obmierzłem kłamstwie, o to nawet w oczach tej biednej ofiary, aby później zasłonić się swem mniemanem przeświadczeniem!... Och! mój panie, nie ludziom to ze zdrowym rozsądkiem, nie ludziom uczciwym prawią się takie baśnie.

— Więc to tak, mój panie!? — zapytał doktor, gniewem zapalony.

— Tak, tak, mój panie! — odparł Rodin jeszcze głośniej, starając się zawsze być głośniejszym od doktora — powiedz pan tak lub nie, że zachowujesz sobie wykręt zrzucenia tego haniebnego uprowadzenia za naukową pomyłkę? Co do mnie, twierdzę, że tak... i dodaję, że zdaje ci się, iż nie jesteś wmieszany do tej sprawy, gdyż dopieroco powiedziałeś: dzięki moim staraniom panna de Cardoville odzyskała zdrowy rozsądek; czegóż więcej potrzeba?

— Powiedziałem to i przy tem obstaję.

— Mówisz pan fałsz, rzecz bowiem dowiedziona, że rozum panny de Cardoville nigdy, ani na chwilę, nie był obłąkany...

— A ja, mój panie mówię przeciwnie: że był obłąkany.

— A ja, mój panie, dowiodę przeciwnie — odparł Rodin.

— Pan dowiedziesz? a to jakim sposobem? — zapytał doktor.

— Tego właśnie teraz panu nie powiem... jakbyś pewno sobie życzył!.. — odpowiedział Rodin z ironicznym uśmiechem; potem dodał gniewnie: — ależ, mój panie, zastanów się, co czynisz? powinieneś był raczej umrzeć ze wstydu, aniżeli wszczynać taką kwestyę w obecności pani! wstrzymaj się przynajmniej przed nią od takiej rozprawy.

— Panie...

— No, i cóż takiego?... Wstydziłbyś się, mój panie... wstydziłbyś się, powtarzam ci... gdyż szkaradną jest rzeczą tak utrzymywać w obecności pani, i nikczemną, jeślibyś prawdę mówił, i równie nikczemną, jeśli kłamiesz — odrzekł oburzony Rodin.

— A cóż to za niepojęta zaciekłość! — zawołał z rozjątrzeniem doktor Baleinier. — I zdaje mi się, że pan sędzia nieco stronnie postępuje, pozwalając obrzucać mnie takiemi potwarzami.

— Panie! — odrzekł surowo pan de Garnande — mam prawo nietylko słuchać sporów, ale do nich podbudzać, skoro te wyjaśnić mogą przedmiot mego posłannictwa. Z tego wszystkiego okazuje się, nawet według własnego wyznania pana doktora, że stan zdrowia panny de Cardoville jest o tyle uspakajający, iż dziś jeszcze wrócić może do domu.

— Nie widzę przynajmniej ku temu ważnej przeszkody, panie sędzio! — odrzekł doktor — to tylko utrzymuję, że nie jest tyle uleczoną, jakby należało, i pod tym względem uchylam się od odpowiedzialności na przyszłość.

— Możesz to uczynić tem bezpieczniej, — zauważył ironicznie Rodin — iż godzi się wątpić, aby panna de Cardoville kiedykolwiek jeszcze chciała się udać do pańskiego zacnego światła po radę lub pomoc.

— Nie mam więc potrzeby użycia mej władzy dla otwarcia drzwi tego domu pannie de Cardoville? — zapytał sędzia, zwracając się do doktora.

— Panna de Cardoville jest wolną...— odrzekł Baleinier — zupełnie wolną.

— Co się zaś tyczy kwestyi, czy pan uprowadziłeś tu pannę de Cardoville pod pozorem, że cierpi pomieszanie zmysłów... tem już zajmie się sprawiedliwość, mój panie: będziesz pan w tym przedmiocie badany...

— O to jestem spokojny! — odrzekł Baleinier, udając zupełną pewność siebie — moje sumienie nic w tej mierze nie wyrzuca.

— Szczerze panu tego życzę — zapewniał pan de Garnande.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czytania na podstawie pisania, biorąc za punkt wyjścia referat dyrektora Maciołowskiego.

Inspektor Dobrzański wyraził życzenie, by dla nauczycielek bez kwalifikacyi urządzano okręgowe kursa wakacyjne, celem zaznajomienia ich z metodą uczenia czytania na podstawie pisania.

Dyr. Spitzer (Kraków) wykazał, iż elementarz dzisiejszy jest zupełnie odpowiedni.

Ks. prałat Bielenin uważa, iż byłoby o wiele praktyczniej zwiedzać z kandydatami czwartego roku rozmaite typy szkół w pierwszych miesiącach roku szkolnego, bo wtedy kandydaci ci mieliby więcej sposobności zaznajomić się z trudnościami, na jakie nauczyciele przy nauce napotykają, podczas gdy przy końcu roku szkolnego braki już tak wybitnie nie występują.

Przewodniczący radca Zaleski, reasumując wywody wszystkich prelegentów, zapewnił, iż władze szkolne życzenia, wyrażone przez członków konferencyi, wezmą pod rozwagę i nie omieszkają skorzystać z nich tak przy układzie nowego elementarza, jakoteż i przy wydaniu instrukcyi do niego. Obecnie nakładem Rady szkolnej krajowej wyjdzie już wkrótce referat dyrektora Maciołowskiego i rozesłany będzie wszystkim szkołom, celem zaznajomienia nauczycielstwa z rozmaitemi metodami, używanemi dotychczas przy nauce czytania.

Następnie odbyła się dłuższa dyskusya nad **Radami sierocemi.**

Trzecie plenarne posiedzenie konferencyi rozpoczęło się powitaniem radcy dworu Dembowskiego, który wprost z konferencyi krajowej, odbywającej się równocześnie w Stanisławowie, przybył do Krakowa, aby się przysłuchać obradom konferencyi krakowskiej. Na to posiedzenie przybyli także prezydent miasta dr Leo i radca Sołtysik, którzy już do końca uczestniczyli w obradach.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami dra Stanisława Golińskiego, kraj. instruktora ogrodnictwa, odnoszącymi się do **praktycznej nauki ogrodnictwa przy szkołach.** Postulaty konferencyi ująć można w trzy grupy. I tak: 1) by seminarya nauczycielskie wyszkoliły odpowiednich nauczycieli do tego przedmiotu i by ogrodnictwo wchodziło w zakres przedmiotów objętych wymaganiami egzaminu kwalifikacyjnego; 2) by w czytankach dział ten znalazł szersze uwzględnienie; 3) by przy każdej szkole przeznaczano obszar ziemi na ten cel, wielkości co najmniej półmorgowej. Wnioski te przyjęto.

Dalszym punktem porządku dziennego były wnioski komisyi w sprawie układu **nowych czytanek dla klas II., III. i IV. szkół pospolitych** typu wyższego. Referent tej sprawy, dyrektor Drozdowski przedstawił owoce tej tak żmudnej pracy nauczycieli całego kraju, a zwłaszcza komisyi krakowskiej, której przewodniczył. Sprawa ta była przez dłuższy czas omawianą w dziennikach i dlatego dziś z przyjemnością skonstatować należy, iż *nasze władze szkolne zastosowały się w zupełności do życzeń społeczeństwa.* Książka będzie miała charakter **narodowy polski.** (Oby tak było! *Przyp. red.*). Będzie bowiem zawierała cały materyał historyczny dziejów naszych, z uwzględnieniem czasów porozbiorowych, które w dotychczasowych czytankach nie były uwzględniane wcale. Jako nowość, wprowadzony będzie także podział materyału do opracowania, według pór roku, różne rodzaje druku, oraz to, iż niektóre ustępy będą pisane. Również i w rozmiarach ustępów zachowaną będzie pewna stopniowość, a w klasie niższej przeważać będzie materyał etyczny, we wyższej rzeczowy. Uchwalono również uprościć i ułatwić uczniom naukę gramatyki. Książka będzie obficie ilustrowana z uwzględnieniem arcydzieł naszych mistrzów.

Po ożywionej dyskusyi, całą formę zewnętrzną i wewnętrzną czytanek przyjęto.

Równocześnie z krakowską konferencyą odbyły się konferencye we Lwowie i Stanisławowie.

We Lwowie uchwalono następujący wniosek:

„Rada szkolna krajowa poczyni starania o uchwalenie nadzwyczajnego kredytu na przeciwdziałanie analfabetyzmowi, podobnie jak uchwala się kredyty na regulacyę rzek i różne klęski elementarne“.

Zaiste wniosek ten jest słuszny i uzasadniony! Bo, jak to na konferencyi w Krakowie referent Zaleski wykazał faktem jest, że **jeszcze 3,387.000 t. j. połowa ludności w kraju naszym nie posiada nawet elementarnej umiejętności czytania i pisania**; postęp zaś dotychczasowy (przeciętnie + 2 1 proc. co roku) jest aż nazbyt powolny.

Mieć dzisiaj, przy powszechnem prawie głosowania jeszcze **4 miliony analfabetów** w kraju: to musi **zgrozą** przejmować każdego obywatela. Kraj sam nie zdoła szybko zmienić tego strasznego stanu; kraj winien z największą energią domagać się pomocy od centralnego rządu w celu podniesienia oświaty. Ale czy rząd da pieniądze? oto pytanie, na które dotychczasowa praktyka rządu pomyślnej odpowiedzi nie rokuje.

„Bomba krawiecka“.

Wymowny w swej prostocie, obrazek obyczajowy, kreśli sprawozdawca „Słowa“ warszawskiego, p. t. „Bomba krawiecka“: — ...co? bomba krawiecka... gdzie... Dobrze, jadę!

Lekarz Pogotowia odłożył tubę telefonu, nacisnął guzik elektryczny, głowę nakrył czapką błękitną. Na podwórzu zadźwięczał dzwon alarmowy, sierżant wyniósł walizę z ciepłą wodą i narzędziami, zatoczyła się kareta porządkowa. Konie grzebią kopytami i parskają, jak gdyby miały powieźć drużynę weselną.

— Może przejedziemy się? — proponuje lekarz.

Oczywiście jadę. Mijamy paradną dzielnicę miasta: urwały się ulice brukowane drzewem. Rozpoczyna się jazda wśród wybojów i grząskiego błota. Zwartym szeregiem migają szare, posępne, niejako bielone, domostwa przeważnie jednopiętrowe. Pomiędzy nimi, za czasów ubiegłej gorączki budowlanej, jakby na żart, wyrosła wielka kamienica z pretensyami do „stylu“. Zgrzytnął hamulec, konie wbiły się w bruk kopytami, stajemy.

Mizerna kamieniczka z wielkim otworem w murze, wyrwanym siłą pocisku wybuchającego. Na chodniku, w otoczeniu ludzi nawpół odzianych i prawie bosych, wije się drobna postać mężczyzny, wywraca białkami oczu i spluwa krwią. Kilku żołnierzy, wspartych o karabiny, pali papierosy skręcone z gazety. Wybladłe, nędznie odziane matki, nieczułe na mroźne podmuchy, przyniosły niemowlęta w letnich perkalikach. Człowiek w strasznie wytartym i wypełzłym kożuchu, posadził małego chłopczynę na ramieniu i pokazuje mu scenę, przez głowy tłumu i widzów. Stary nie jedno widział w życiu: niech się i dziecko nauczy.

— Co to było? — zwracam się do jednej z kumoszek.

— Bomba była, wiadomo, krawiecka. Ciskęli do warsztatu Więzińskiego, niby bez to, że „sztamy“ nie trzymał, czeladzi do domu robotę wydawał. Tera, ma się rozumieć, nowe prawa są

Blady, zanoszący się kaszlem mężczyzna, w szczątkach czapki kolejowej na głowie, trzyma za rękę potworka o dwu wielkich garbach i powykręcanych nogach.

— Szczęście — wtrąca się do rozmowy — Więzińskiego w domu nie było, ocalał.

— Któż jest ten, co leży na ziemi? — zapytuję.

— To szewc, przypadkiem przechodzący. Porządnie dostał; musi mieć dość... O, tamta co rękoma macha jak kapelmajster, to jego żona; widzi pan?

Szewcowa rzeczywiście macha rękoma nad głowami pięciorga nieletniej dziatwy i krzyczy... Aż ochrypła z tego krzyku, przejęcia i chłodu.

— Co ja teraz pocznę! Kto mnie biedną wyżywi z dziećmi!... — wywołuje i aż się wije z żałości.

Ludziska nasycili wzrok i zwolna rozchodzą się. Na placu zostali: służba Pogotowia, żołnierze, szewcowa z dziatwą i on sam, coraz rzadziej miotający się, nieprzytomny, żółty jak cytryna. Właścicielka pobliskiego sklepiku z wiktuałami przybiegła, obie ręce ukryła pod barwnym fartuchem i rozumuje chmurna, a niezadowolona:

— Dyabli z temi bombami.. szewc winien mi za pieczywo do pięciu złotych... Kto mi teraz odda?

Lekarz powraca i zaciera skrzepłe dłonie.

— Cóż — dopytuję się — czy żyje?

— Umarł — brzmi odpowiedź. — Jedziemy...

Bojkotowicze

Wesoło-smutny obrazek z bruku krakowskiego.

Rzecz dzieje się w sklepie galanteryjnym.

— Uprzedzam, że towarów niemieckich nie kupuję, niech mi pan takich nie pokazuje!

— Ja?! Niemieckich?!... Za kogo mnie pan ma?... Niemieckich nie sprzedaję za żadne skarby!

— To ślicznie! Prawdziwy z pana obywatel kraju!

— Oh, proszę pana! To klijenci tacy, jak pan dobrodziej, świecą nam przykładem.

Gość długo wybiera przyrząd do pisania i nie może się zdecydować.

— A, proszę pana, tam na półce stoją jakieś ładne rzeczy...

— Te?... To nie do sprzedania!

— Dlaczego?

— To wyroby niemieckie!

— A cóż pan z nimi zrobi?

— Czy ja wiem?... Tymczasem odstawiłem na bok.. Chyba trzeba będzie wyrzucić na śmietnik, bo teraz nikt tego nie kupi!

— Ma się rozumieć!... Niechno pan jednak pokaże ten garniturek!... Wcale ładny! Wie pan... tak pocichu mówiąc... Ma pan zmarnować... Przecież pana to kosztuje... A mnie się podoba... To między nami zostanie.. Niech mi pan odda za połowę ceny...

— Radbym, ale się boję... Dowie się kto..

— Słowem honoru ręczę, że nikt się nie dowie... Ja, panie, jak grób.... Więc ile?!

— Ha, niech tam! Da pan dobrodziej pięć guldenów.

— Co, tak drogo?!

— Słowem honoru ręczę, że żądam tylko pół ceny...

— Ha, niech tam! Daj pan!...

Po wyjściu gościa ze sklepu.

Gość (do siebie). Te ty ptaszku, pocichu towary niemieckie sprzedajesz? Czekaj! Wyrobię ja ci markę!

Kupiec (do siebie). To ty ptaszku i niemiecki towar wziąłbyś, aby za pół ceny? Widzisz, Pan Bóg cię skarał! Zapłaciłeś o 50 proc. drożej!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Ptaki“ Arystofanesa, wieczór klasyczny, staraniem „Akadem. Koła miłośników dramatu klasycznego“, o godz. 7-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Historya średniowieczna Polski“, wykład p. H. Radlińskiej, o godzinie 8-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Ze spraw miejskich. We środę po południu odbyły się następujące posiedzenia: Komisyi prawniczej pod przew. r. m. Klemensiewicza. Komisya załatwiła szereg spraw emerytalnych, nadto załatwiła wniosek magistratu w sprawie unormowania zwrotu kosztów, połączonych z administracyą funduszów fundacyi, zostającej pod zarządem gminy. Administracyę wszystkich funduszów gminnych, uchwalono oddać pod nadzór sekcyi prawniczej.

Posiedzenie sekcyi V odbyło się pod przew. r. m. Epsteina. Sekcya oświadczyła się przychylnie za utworzeniem i otworzeniem nowej 14-tej apteki za torem kolejowym przy ulicy Lubicz lub ulicy Rakowieckiej.

Wreszcie odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej pod przew. r. m. Pareńskiego. Sekcya przychyliła się do przedłużenia stałych wsparć 190 ubogim od 10 do 27 kor. miesięcznie, a 60 ubogim przyznała po nadtaryfowe zapomogi od 15 do 50 kor. mies. Na wniosek radców miejskich prof. Bujwida i Wasserberga, uchwalono, aby w przepisach nowej organizacyi służby sanitarnej, zostało zamieszczonem postanowienie, że lekarze miejscy mają bezpłatnie udzielać pomocy osobom objętym katastrem ubogich, które zgłoszą się z odpowiedniemi poleceniami z biura ubogich lub od radcy sekcyi dobroczynności. W razach nagłych, obowiązani są lekarze miejscy nieść swą pomoc i innym osobom.

Z teatru miejskiego. W „Jadzi wdowie“, wesołej krotochwili Ruszkowskiego biorą udział pp. Wolska, Czechowska, Słubicka, Broniezowa, Jutkiewicz, Orliczówna, Sobiesław, Leszczyński, Mielewski, Jednowski, Bończa, Stępowski, Szymborski, J. Węgrzyn, Grabowski i w. i.

Sprawa emerytury artystów. We czwartek przed południem odbyli artyści i artystki teatru miejskiego walne zgromadzenie pod przewodnictwem dyrektora p. Solskiego. — Przedmiotem obrad była sprawa zabezpieczenia artystów i artystek na starość, przez wprowadzenie w życie emerytury, o którą od dawna czynione są starania. Własny fundusz artystów, znajdujący się pod opieką gminy, wynosi do dziś 117.000 koron; rocznie wpływa obecnie do Kasy emerytalnej 16.000 koron. W razie zaś usamoistnienia personalu teatru miejskiego, jako emerytalnego, istnieje legat na 100.000 koron.

Aby sprawa emerytury mogła szybciej iść naprzód i osiągnęła pożądany skutek, zgromadzenie wybrało z pośród siebie komitet, złożony z 11 osób, który dalszd ma czynić w tym kierunku starania. — Również i dyrektor Solski przyrzekł gorąco zająć się tą sprawą, za co zgromadzeni dziękowali mu serdecznie.

W sprawie emigrantow, dyrekcya policyi otrzymała następujący komunikat:

Niepomyślne położenie finansowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, spowodowało wstrzymanie albo znaczne ograniczenie ruchu w bardzo licznych wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, jakoteż zaniechanie licznych poprzednio zamierzonych robót. Nieustannie oddalają tam robotników całemi masami i setki tysięcy wychodźców europejskich, którzy innej pracy znaleźć nie mogąc, opuszczają Amerykę i wracają do ojczyzny.

Wśród takich warunków należy najusilniej odradzać emigracyę do Stanów Zjednoczonych, dopóki nie nastąpi tam gruntowna poprawa stosunków. Emigranci, którzyby teraz wypierali się do Stanów Zjednoczonych, narażają się na najgorszą nędzę.

Sprzedaż rabatowa na rzecz Tow. Sz. Lud. Dorocznym zwyczajem szereg firm kupieckich urządzi w dniach przedświątecznych t. j. 20, 21, 22 i 23 gwiazdkową sprzedaż z rabatem na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Zarząd Główny T. S. L. najserdeczniej zaprasza P. T. Publiczność krakowską, aby jak najliczniej w dniach powyższych zakupna świąteczne uskuteczniać raczyła u tych firm, które na wystawach swych wywieszą ogłoszenia o sprzedaży rabatowej na rzecz T. S. L. — P. T. Publiczność zawiadomiona zostanie osobnymi arkuszami reklamowymi, które firmy zgodziły się ofiarnie poprzeć Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Wystawa kursu majsterskiego dla stolarzy otwartą była od dnia 15-go do 17-go w sali rysunkowej Muzeum techniczno-przemysłowego. Kurs ten, urządzony kosztem Wydziału krajowego, przy współudziale gminy miasta i Izby handlowo-przemysłowej, trwał przez dziewięć tygodni, od 14 października do 14-go grudnia, a uczestniczyło w kursie 13 uczniów, a mianowicie: majstrowie Michał Marchewczyk z Krakowa i Jan Taber z Bochni, czeladnicy Andrzej Adamek, Jan Siwek, Józef Smalec, Stanisław Galas, Andrzej Szyba, Michał Kościelny, Jan Klopat, Andrzej Chrobak, Kazimierz Woraniecki, Michał Krzyszkowski. Program wykładów był obszerny i tylko należy zawdzięczać wykładającym, że w tak krótkim czasie zdołano materyał naukowy wyłożyć. Wykładów podjęli się pp. inżynierowie W. Krzepowski i Szczepański, dyrektor krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi Niemczynowski, instruktor przemysłowy dr Ostrowski, inspektor przemysłowy Skrochowski, naczelnik miejskiego biura rachunkowego Krzyżanowski, dr Bier, krajowy instruktor stolarstwa Jamroż i Jaśkowski kierownik pracowni ślusarskiej p. Uznańskiego.

Wystawa rysunków, modeli i rozmaitych prób bajcowania — a wszystko prace wykonane przez uczni — sprawiała bardzo dodatnie wrażenie i stwierdzić należy, że uczestnicy musieli w tym krótkim czasie pracować z wytężeniem i zamiłowaniem do swego zawodu. Błędy i niedokładności rysunków należy wybaczyć, gdy się uwzględni, że uczniowie kursu od ciężkiej pracy warsztatowej oderwani, z niemałemi trudnościami walczyć musieli.

Dlatego wyrazić możemy tylko życzenie, aby kursa takie coraz częściej się powtarzały, bo korzyści z kursu ostatniego są widoczne. Sądząc po wystawionych pracach to kurs odbyty był poświęcony stolarstwu budowlanemu; dlatego następny kurs powinien odbyć się specyalnie dla stolarstwa meblowego.

Wystawę zwiedziło wiele osób, raził tylko trochę brak starszych majstrów stolarskich, którzy z dziwną obojętnością zachowują się wobec starań Wydziału krajowego. — Natomiast młodsza generacya stolarska silnie garnie się do kształcenia zawodowego, bo czuje, że musi postępować naprzód, aby nie pozostać w tyle i módz z zagranicznymi wyrobami konkurować.

We wtorek dnia 17-go bm. zwiedził wystawę prezydent miasta dr Leo i oprowadzony przez dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego Stryjeńskiego, wyraził się z zupełnym uznaniem z rezultatu kursu.

Opłatek w „Gwieździe“ Stowarzyszenia polskich rękodzielników odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 3 i pół po południu. — Wstęp od osoby 2 korony.

Obłęd czy usiłowane samobójstwo. We środę o godzinie 9 i pół wieczorem, gdy miał nadejść pociąg lwowski od Krakowa, zauważyła żona zwrotniczego, stróżującego od strony ulicy Kopernika, 42-letniego byłego konduktora Antoniego Marcinka, leżącego na szynach. Marcinka ściągnięto ze szyn i oddano w opiekę policyi. Indagowany M. zdradza pewne zboczenie umysłowe.

Plaga złodziei kieszonkowych. W poczekalniach na stacyi kolejowej grasują od niejakiegoś czasu szajki kieszonkowych złodziei, którzy obkradają przeważnie robotników wracających z Prus. — We środę wieczorem aresztowała policya 16-letniego Józefa Rapaczka i 28-letniego Józefa Bruzdę, którzy uganiając za kieszonkowemi kradzieżami, wtargnęli nawet do wagonów.

W poczekalni III. klasy aresztował znów agent policyi Schumsheimer 25-letniego Izaaka Hirscha Lanceta, w chwili gdy ten jednemu z robotników usiłował wyciągnąć z kieszeni pugilares. Prowadzony na policyę nagle w ulicy Kolejowej, Lancet ugodził agenta pięścią w czoło, tak, że ten na chwilę stracił przytomność. Przyszedłszy jednak do siebie, agent puścił się w pogoń za złodziejem, którego przytrzymał dopiero na Kaźmierzu. Przy aresztowanym znaleziono pugilares z 18 koronami, nadto w ustach ukrył Lancet dwie złote monety po 20 kor.

Ze stacyi ratunkowej. We środę po południu opatrzyło pogotowie ratunkowe 15-letniego Maryana Ziembę praktykanta w fabryce wyrobów platerowanych p. Jarry, któremu maszyna zmiażdżyła palec u prawej ręki. — Również wezwano pogotowie ratunkowe do robotnika Jana Gałązki w Borku Fałęckim za Podgórzem, który złamał sobie lewą nogę. Omdlałego z bólu odwieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

W tym samym niemal czasie wezwano pogotowie na stacyę kolejową do 54-letniego robotnika kolejowego Michała Wodzińskiego, który rozpinając wozy na stacyi w Skawinie, dostał się między zderzaki i uległ

dotkliwym obrażeniom na całem ciele. Wodzińskie o odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Ze Stow. gosp.-szynkarskiego. Walne zebranie Stow. pomocników gosp.-szynkarskich odbyło się wczoraj po południu w muzeum techn.-przem., w obecności instr. przem. Ostrowskiego oraz delegatów pryncypałów. Przewodniczył p. Juliusz Streit. Instruktor p. Ostrowski wykazywał potrzebę założenia własnej kasy chorych. Projekt statutu takiej kasy korporacyjnej namiestnictwo odrzuciło ze względu, że kasa ta miała obejmować i pryncypałów i uczniów. Wobec tego p. Ostrowski proponował, by taką kasę założyło Stowarzyszenie pomocników bez udziału pryncypałów.

Zgromadzeni przyjęli ten wniosek jednomyślnie i wybrali komisyę, złożoną z 6 członków, dla ułożenia statutu.

W dalszym ciągu swej przemowy poruszył pan Ostrowski myśl założenia własnego biura pośrednictwa pracy.

Wniosek przyjęto jednomyślnie.

W końcu uchwalono jednogłośnie protest przeciwko gwałtom pruskim oraz przyjęto wniosek, by kelnerzy nie podawali w żadnym lokalu gościom piwa opawskiego.

Przeciw niechlujstwu. Magistrat zarządził, aby we wszystkich piwiarniach etc. zaprowadzone zostały **przyrządy wodotryskowe do płukania szklanek.** Magistrat zabrania zaś obrzydliwego „płukania“ szklanek w cebrzykach.

Brawo, magistracie! Oby tylko rozporządzenie to nie pozostało na papierze!

Ogień. We środę wieczorem zaalarmowano straż pożarną na dworzec kolejowy, gdzie od pieca kaflowego zapaliła się drewniana szafa z narzędziami ślusarskiemi. Przybyły na miejsce II. pluton straży pożarnej z p. Nowotnym na czele, w kilku minutach ugasił ogień.

Zguba. Pani Marya Radwańska, nauczycielka Seminaryum żeńskiego, zgubiła we czwartek rano w przechodzie ulicami Podwale, Straszewskiego i Podzamcze złoty dwukopertowy damski zegarek z długim złotym łańcuszkiem. Łaskawy znalazca zechce zgubę odnieść na policyę, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Kurs narciarski. Z Zakopanego piszą nam: Staraniem krajowego Związku Turystycznego i Zakopiańskiego oddziału narciarzy i Towarzystwa Tatrzańskiego, odbędzie się począwszy od dnia 25 bm. dziesięciodniowy bezpłatny kurs narciarstwa w Zakopanem. — Kierownikiem kursu będzie porucznik H. Bobkowski, instruktor oddziałów narciarskich wojskowych, który w tym celu umyślnie przyjeżdża z Neustadtu. Wszelkich informacyj, tyczących się kursu, udziela sekretarz zakopiańskiego oddziału narciarzy Tow. T. Biuro oddziału mieści się w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego, przy ul. Krupówki. — P. Bobkowski w narciarstwie jest uczniem M. Zdarskiego, twórcy szkoły alpejskiej jazdy na nartach.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Ptaki“.

Sobota: „Jadzia wdową“.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Królowa Tatr“ (cen. zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-mej wieczór: „Jadzia wdową“.

Poniedziałek: „Wesele“.

Wtorek: Teatr zamknięty.

Środa: „Urzędowa żona“.

Czwartek o g. 3 pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.

Czwartek o g. 7 wiecz.: „Cyd“.

Piątek: „Szkoła“.

Sobota: „Instynkt“ i „Naodwrót“ (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Opieka wojskowa“.

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Betleem Polskie“.

Poniedziałek: „Instynkt“ i „Naodwrót“.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na początku posiedzenia Izby zjawił się na sali pos. Daszyński, powitany oklaskami przez socyalnych demokratów i złożył przyrzeczenie poselskie.

Prezydent Izby dr Weisskirchner podał do wiadomości, że pos. Baczyński złożył wczoraj wobec niego oświadczenie, że ubolewa bardzo z powodu zajścia na posiedzeniu w dn. 16 bm. i prosił o przebaczenie. — Znajdował on się jednakże wtedy w stanie nadzwyczajnego podniecenia i o całem wydarzeniu pamięta tylko tyle, że nie miał zamiaru ani prezydenta ani też któregoś innego posła słownie obrazić lub czynnie. To oświadczenie, mówił prezydent, podaję do wiadomości Izby i dodaję, że tego rodzaju czyny, jak ten, o którym mowa, jak to się samo przez się rozumie nie podlegają pod ochronę nietykalności poselskiej.

Prezydent ministrów nadesłał pismo, zawiadamiające, że **pierwsze posiedzenie delegacyi** odbędzie się w piątek dn. 20 b. m. o godz. 9-tej rano (porównaj artykuł „Co dzień niesie“ na pierwszej stronie).

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie należytości i stempli za przeniesienie, przyznanie lub częściowe zapisanie prawa wydobywania ropy.

Wnioski zgłosili: pos. Liebermann w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych w rejonie fortyfikacyjnym w Przemyślu; Bataglia o włączenie Tarnowa do wyższej klasy dodatku aktywalnego; Głąbiński, Małachowski i tow. w sprawie ulg należytościowych i podatkowych dla świeżo powstających przedsiębiorstw a to w celu popierania przemysłu.

Interpelacye wnieśli: pos. Bojko do ministra skarbu w sprawie ulokowania zapasów kasowych państwa i pocztowej Kasy oszczędności w instytucyach finansowych w Galicyi; pos. Bataglia i tow. w sprawie zniżek cen jazdy dla urzędników przy władzach autonomicznych i korporacyach; pos. Ciągło i tow. w sprawie założenia stacyi ogierów w Golkowicach; pos. Stohandel i tow. w sprawie utworzenia stacyi kolejowej w gminie Dulowa w Galicyi na linii kolei Północnej; pos. Łazarski w sprawie postępowania rządu pruskiego przy regulacyi rzeki granicznej Mała Wisła; pos. Łazarski i tow. w sprawie stosunków na stacyi Spytkowice; Daszyński, Kunicki i tow. w sprawie językowej przy sądzie powiatowym w Morawskiej Ostrawie.

Po odpowiedzi ministra rolnictwa Ebenhocha na interpelacye przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Pos. Brunner (niem. agrar.) zarzucał rządowi, że nie robi nic dla Moraw, zaś dla Galicyi ponosi nie stosunkowo wielkie ofiary.

Pos. dr Stand podnosił, że partya żydowska narodowa w Galicyi stoi na stanowisku ściśle narodowym. Życzy ona sobie narodowej sprawiedliwości, uznania narodowości żydowskiej, uwzględnienia jej kulturalnych życzeń. Stronnictwo jest za autonomią narodową, która może jedynie wybawić Austryę. Mowca w dalszym ciągu swoich wywodów wskazywał na naruszanie równouprawnienia żydów na każdem polu. N. p. w armii nie ma ani jednego żydowskiego audytora. Krytykował stanowisko partyi chrześcijańsko-społecznej wobec handlu obnośnego, które nie jest ani chrześcijańskiem ani społecznem. Jest za rewizyą procesu Hülsnera. Omawiał obszernie stosunki żydów w Galicyi i żalił się na władze. W końcu zwracał się mowca przeciw prezydentowi ministrów, że daje się powodować Gessmannowi i Ebenhochowi. Do takiego rządu nie ma mowca zaufania i dlatego jest przeciwnikiem budżetu.

Posiedzenie trwa dalej.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. Dzisiaj w południe odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której prezydent Weisskirchner doniósł, że czescy radykali cofnęli swe wnioski nagłe. Program prac Izby przed świętami został ostatecznie ułożony. Po **załatwieniu prowizoryum budżetowego, załatwioną jeszcze będzie ustawa o podatku cukrowym** (który będzie zniżony o 8 h. przy kilogramie, przyp. red.) i kilka innych drobniejszych spraw.

O ugodę niemiecko-czeską.

Wiedeń. Dzisiaj zebrało się na naradę zjednoczenie stronnictw niemieckich, na której uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby natychmiast poczynił propozycye w sprawie ugody czesko-niemieckiej, aby raz w kraju zapanował porządek. Także stronnictwa powinny bez zwłoki przystąpić do stosownych prac. W ciągu dyskusyi minister Marchett oświadczył się w duchu tej rezolucyi.

Telegramy „Nowin“.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, poświęcone głównie sprawie budowy kolei lokalnej.

Egzekucya.

Warszawa. Na stokach cytadeli stracono w nocy Tomasza Małolepszego, skazanego przez sąd sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za zamach na strażników ziemskich, dokonany w Konstantynowie.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. „Towariszcz“ podaje, że projekt samorządu ziemskiego i miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego, wykończony w tych dniach przez ministeryum spraw wewnętrznych, odesłane gen.-gubernatorowi Skallonowi do opinii. W połowie stycznia projekt ma być złożony do rozpatrzenia radzie ministrów.

Wódka w Rosyi.

Petersburg. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady państwa był wniosek przedłożony przez 39 członków o zniesienie t. zw. kuratoryów trzeźwości. Wnioskodawcy podnieśli we wniosku swoim, że kuratorya te nie spełniły pokładanych w nich nadziei oraz, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby naród rosyjski mniej konsumował alkoholu, niż narody zachodnio-europejskie.

Minister sprawiedliwości przemawiał przeciw wnioskowi, oświadczając, iż walka z opilstwem jest konieczną. Mówca z radością powitałby wniosek, któryby umożliwiał lepsze wyniki tej walki. Walka z alkoholizmem jest trudną, gdyż tkwi on w naturze ludzkiej. Kwestya, jak należy zwalczać opilstwo, jest jedną z najtrudniejszych i prawie niemożliwą do rozwiązania. Skarb państwa nigdy nie stawiał przeszkody zwalczania alkoholizmu.

Minister skarbu wystąpił kategorycznie przeciw mniemaniu, jakoby państwo potrzebowało bezwarunkowo dochodów z wódki. — Od czasu wprowadzenia monopolu wódczanego rząd oświadczał się zawsze przeciw sztucznemu podwyższeniu dochodów z wódki. Podwyższenie to nastąpiło tylko pod wpływem innych wydarzeń jak np. rewolucyi.

Moltke-Harden.

Berlin. Dzisiaj rozpoczął się proces Moltke-Harden. Oskarżony Harden mimo, że jest cierpiącym stawił się do rozprawy.

Rozmaitości.

Nowy Sącz. (*Zwycięstwo partyi narodowo-demokratycznej przy wyborach*). Onegdaj 16 b. m. przy uzupełniających wyborach połowy Rady miejskiej w III Kole poniosła partya burmistrzowska klęskę, a stronnictwo narodowo-demokratyczne odniosło zwycięstwo. Wybory odbywały się przez cały dzień i noc, a skrutynium skończyło się dopiero, dziś d. 17 b. m., o godzinie 6 rano. Mimo agitacyi ze strony partyi burmistrzowskiej cała lista kandydatów na radnych i zastępców postawiona przez komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego, przeszła znaczną większością. Wybrani zostali radnymi pp.: K. Aleksander, wiceburmistrz, dr K. Dawid, adwokat, St. Kmietowicz, prezes Czytelni mieszcz., Mędlarski R., kolejarz, Neugröschel, kupiec i radny, Walenty, kolejarz — zastępcami zaś radnych pp.: F. Dobrowolski kupiec, Holländer, agent i Romański Bronisław, kolejarz.

Wybory w II Kole odbędą się we czwartek 19 b. m. — w I zaś Kole w piątek 20 b. m. W każdem Kole wybiera się tylko po 6 radnych i 3 zastępców w miejsce wylosowanych po 3-letniem urzędowaniu. Burmistrz, nie podlegając losowaniu, ma jeszcze urzędować 3 lata. Wynik wyborów w III Kole wywołał w mieście wielką sensacyę.

Ze Starego Sącza piszą: Przed niedawnym czasem zawiązało się tutaj „Towarzystwo szewców w Starym Sączu, Stow. zar. z ogr. por.“, którego celem jest podniesienie przemysłu szewskiego przez wspólny wyrób obuwia i zbyt tegoż na wspólny rachunek.

Stowarzyszenie liczy 36 członków; udziałów złożono 29. Dyrekcyę stanowią pp.: A. Pawlikowski, burmistrz, F. Swiebocki, cechmistrz i F. Dąbrowski. Na razie dyrekcya zaoferowała o wojskową robotę, następnie ma zamiar otworzyć sklep z materyałem, ewentualnie z gotowem obuwiem. Nowemu Stowarzyszeniu towarzyszą życzenia rozwoju i powodzenia.

Młynarze w Wiedniu. Do parlamentu przybyła deputacya związków młynarzy i piekarzy z całej Austryi, — aby wyrazić rządowi żal, iż reprezentantów obu tych zawodów nie powołano do ankiety w sprawie drożyzny. Deputacya zapewnia, że ani młynarze ani piekarze nie są winni obecnej drożyźnie. Ze strony rządu przyrzeczono jej, że w razie jakiej akcyi przeciwko drożyźnie reprezentanci obu tych zawodów powołani zostaną do współudziału.

Przeciw podrożeniu abonamentowych biletów kolejowych. Bawiąca tu deputacya kupców podróżujących udała się pod przewodnictwem posłów: Małachowskiego, Kolischera, Grossa i Zieleniewskiego do ministra kolejowego dra Derschatty, aby oświadczyć się przeciwko zamierzonemu podwyższeniu ceny abonamentowych biletów kolejowych. Minister odpowiedział, że rząd **odstąpił od zamierzonego pierwotnie podwyższenia** ceny tych biletów o 40 procent i zadowoli się **podwyższeniem o 25 do 30 procent.**

Lord Kelvin, czyli Thomson, słynny fizyk i chemik angielski, zmarł w Londynie w wieku lat 84.

Kogo boją się Prusacy? Bismarck mówił, że tylko... Boga (?). Jak się obecnie okazuje, właśnie bojaźni Bożej najbardziej brak Prusakom, natomiast drżą oni przed każdym przedsiębiorczym Polakiem. I tak np. niemałym strachem przejmuje ich p. Marcin Biederman, który już tyle ziemi polskiej od Niemców wykupił. Rząd pruski używa całego arsenału szykan i przyczepek administracyjno-policyjnych, aby położyć kres jego działalności. Niedawno, jak o tem donosiliśmy, puszczono ze strony hakatystycznej pogłoskę, że p. Biederman zbankrutował. Intryga ta nie udała się, teraz znowu minister skarbu rozpoczął wojnę z p. Biedermanem. Na posiedzeniu komisyi Sejmu pruskiego dla sprawy wywłaszczenia, p. Reinhaben oświadczył, że zabronił bankowi państwa eskontować weksli z podpisem Biedermana! Jest to chyba pierwszy wypadek, że działa takiego kalibru wytoczono przeciwko jednostce! Zakaz eskontowania, wydany z pobudek politycznych, jest unikatem w Europie i dowodzi, na jak kruchych podstawach spoczywa cała polityka hakatystyczna. Obok tego, jest to charakterystyczna ilustracya sposobów używanych przez rząd pruski, które muszą go okryć śmiesznością i pogardą.

Fabryki dzieł sztuki. Ciągle od czasu do czasu w rozmaitych europejskich stolicach i europejskich zaściankach — nie wspominając już o Ameryce, jako o terenie klasycznym — pojawiają się wiadomości o odkryciu nowego Rafaela, nowego Michała Anioła, Tycyana, Rembrandta i t. d. — W ostatnich czasach objawiono światu o niezwykle świetnym nowym nieznanym Van Dycku, do którego odkrycia przywiązywano także nadzieje niezwykłej, świetnej ceny.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu więc fachowy o tych odkryciach artykuł, w jednem z włoskich pism, którego autor J. M. Palmarini zabawne przynosi rewelacye o sposobach fałszowania dzieł sztuki i coraz bardziej rozwijającym się w tej dziedzinie we Włoszech przemyśle.

Jak każdy rozwijający się przemysł — ciągnie dalej poważnie już p. Palmarini — tak i przemysł „wyrobu dzieł sztuki“, musiał z czasem się wyspecyalizować. W Neapolu n. p. wyrabia się najpiękniejsze stare bronzy, wspaniałe pompejańskie terakoty, które później z czcią i podziwem ogląda publiczność w transatlantyckich muzeach.

Na żądanie, neapolitański antykwarz podjąć się zawsze gotów i tego, by w obecności klienta wydobyć z ziemi starożytny zabytek, a wtedy przecież nikt chyba autentyczności jego nie zaprzeczy. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności prowadzi wówczas klienta antykwarz do odległego zakątka kampanii, pilne daje baczenie czy nie śledzą go niepowołane oczy, w nocy przy blaskach pochodni rydlem i motyką w pocie czoła odwala znów pokłady i wreszcie, o dziwo, znajduje wspaniałe urny, bronzy, wazy, kamee od wieków spoczywające w czeluściach pieczar. Pomnaża to oczywiście znacznie cenę, ale któżby śmiał myśleć o podłej mamonie, gdy staje z nią do walki promienisty Apollo.

Zdarzyło się raz wprawdzie pono, że gdy antykwarz taki w obecności kilku Anglików, poszukiwaczy starożytności, po całonocnym trudzie dobył z łona ziemi całą kolekcyę przepięknych zabytków — nagle otoczyli poszukiwaczy karabinierzy, skonfiskowali znalezione przedmioty i aresztowali antykwarza, jako działającego na szkodę państwa włoskiego. Wiele ponownego trudu zadać sobie musiał poczciwy szerzyciel kultury, by przeprowadzić dowód prawdy i przekonać władze, iż wszystkie te piękne antyki wykonał bardzo niedawno we własnej pracowni.

Rzymu specyalnością są: stare zbroje, włócznie, hełmy, miecze, torsy, nogi, ramiona, ręce starożytnych posągów. Antykwarze są na tyle sprytni, że sami nie udowadniają nigdy autentyczności przedmiotów, wyręczają ich w tem — jak twierdzi p. Palmerini — niektórzy pewnego gatunku uczeni, którzy naukowych dostarczać umieją i niezłomnych argumentów. Bolonia zaopatruje amatorów w meble, cicha Siena pracuje gorliwie nad zaćmieniem blasku trecenta i dostarcza zwłaszcza Ameryce wspaniałe okazy Lorenzettiego, Menemirgo, Simona Martini'ego i innych.

Dajmy nauczkę bezczelnym hakatystom w Opawie.

Bojkotujmy piwo opawskie! Precz z fabrykatami opawskimi!

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW **hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 888b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Firma mesarska

J. K. Kurkiewicza

w Krakowie,

poszukuje do sklepu panny posiadającej praktykę w ekspedycyi sklepowej. 1247

Poszukuje się karbowego do gospodarstwa rolnego. Zgłosić się można w Krakowie ul. Senacka 6 u stróża (we wtorki). 1255

Do sprzedania.

Korzystne kupno!

W Jaśle do sprzedania realność z ogrodem. — Bliższych szczegółów udzieli

Bolesław BILIKIEWICZ

Kraków, Wiślna 10.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

MARMOLADY:

Morelowa
Wiśniowa 848a
Poziomkowa
Malinowa
Z mięszanych owoców

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

1000

ROZWÓZ NAFTY w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

NA ŚWIĘTA wielki wybór cukrów, i przyjmuje zamówienia na ciasta cukiernia

Adam Piasecki

Długa 10. Floryańska 2. Kraków.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 860

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski

morelową 8 koron } 1223
malinową 8 „ } za 5 kg.
jabłkową 6 „ }
mieszaną 5 „ }

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej 658

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z r. 1906 34 l. zł. 12 $4^1/_4$ l. zł. 1·75
„ 1902 „ „ 14 „ „ 2·—
„ 1897 „ „ 17 „ „ 2·30
„ 1898 „ „ 19 „ „ 2·50
„ 1887 „ „ 21 „ „ 2·75
„ 1879 wino lecznicze $4^1/_4$ l. 4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141

Jako NOWOŚĆ sprzedajemy

Wyborne Mydła toaletowe

w najróżniejszych i silnych zapachach kwiatowych

na wagę K 2 za kg

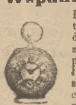
Na prowincyę wysyłki opłatnie przy odbiorze pocztówki.

Odbiorcom hurtownym udziela się odpowiedni opust.

Reim i Spółka

Rynek KRAKÓW Linia A—B.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4·60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, wspaniale złocony i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo ozdobnym złoconym łańcuszkiem i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4·60, 3 szt. kor. 12·90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posrebrzanym kor. 3·75, 3 sztuki kor. 10·25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko. **Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/32.**

Bogato illustr. cenniki z przeszło 2.000 wzorów, na żądanie darmo i opłatnie. 1228

Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

Bulion z dziczyzny od 4–5 złr. za 1 klg.

Pasztety z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.

wysyła 1230

Dyonizy Chrabąszcz

Kraków, Senacka 11.

Reprezentacya Browaru Akcyjnego tenczyńskiego w Krakowie

urządza

gwiazdkową sprzedaż piwa

w dniach od 20 do 24 b. m.

i przeznacza osiągnięty dochód

na Tow. Szkoły ludowej i Oświaty ludowej.

Piwo tenczyńskie do nabycia we wszystkich lokalach i w własnych biurach przy ulicy św. Tomasza l. 11 (hotel Saski)
„ „ Mostowej l. 12 (dom własny)
„ „ Karmelickiej l. 32 (Antoni Tylko) 1241

Nr. telefonu 560.

Zamówienia wykonuje się natychmiast. — Dostawa do domu bezpłatnie.

Merkury

Gazeta losowań i handlowa

10. rocznik

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień

Popularny dział handlowy i giełdowy

Bezpłatny dodatek w styczniu

Rocznik finansowy zawierający wykaz niepodjętych wygranych

Prenumerata całoroczna: 3 korony 60 hal.

półroczna 1 kor. 80 hal.

Adres Administr. Kraków, Rynek gł. 5. 1220

Restauracya Hotelu „Victoria"

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 6, poleca 1208

obiad za 1 koronę 20 hal.

z 4 dań a la carte.

Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.

Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

Dwóch ślusarzy rurowych

(Rohr- und Kupferschmiede)

znajdzie natychmiast stałe zajęcie we większej rafineryi nafty.

Oferty z podaniem żądanych warunków i wyszczególnieniem dotychczasowej praktyki nadsyłać „Rafinerya nafty" w Biurze dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 1244

50 kor. tygodniowo i więcej można lekko zarobić. — Oferty wysyłać do firmy: Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1182

Sensacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD** Dom wysyłkowy towarów muzycznych w **Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Fabryka wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska L. 15,

pod osobistym kierunkiem 1236

ROMUALDA PIECZARKI

przyjmuje wszelkie obstalunki **w zakres cukiernictwa wchodzące.**

L. AKSMANN

Handel Delikatesów

Odznaczony kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

L. 31 Kraków, Floryańska L. 31

Na Święta! 1248

poleca: poleca:

Doborowe bakalie ½ kg. 1·10, — Daktyle — Figi — Rodzynki Malaga — Owoce kandyzowane — Śliwki rzymskie, francuskie, bośniackie po bardzo niskiej cenie.

Jabłka tyrolskie ½ kg. **32** halerzy. — Winogrona hiszpańskie ½ kg. **70** hal. i **80** hal

Drób dobrze tuczony: indyki — kapłony — pulardy — bażanty.

Sarnina na części i w całości. — Zające.

Przyjmuje kompletne dostawy na Wigilię podane z gustem i smakiem.

Wina węgierskie, austryackie, reńskie, francuskie, szampańskie. Kuracyjny WERMUT poleca handel jako reklamę 1 flasz. 2 K.

Poleca się jako specyalista w pracach bufetowych.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

RYBY na Wigilię:

Karpie 2 kor.
Szczupaki żywe 3·20
Sandacze 2 kor.
Szczupaki 1·50 kor.
Ryby morskie od 80 h. za 1 klgr.

1252 poleca

Hala Rybna przy Małym Rynku.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguer yach. Cenniki na żądanie franco

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Praktyczne podarki dla Pań

na Gwiazdkę i na Nowy Rok

poleca

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

Halki włóczkowe i hymalaya, figary włóczkowe, pończochy, szale sznelowe, chustki włóczkowe, kamasze, rękawiczki. Boa z piór strusich, torebki, perfumerye i mydła, koronki, wstążki, przybrania do sukien i kapelusze. Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

PRECZ Z HA-KA-TĄ!

LEUKODERMA

lepszą jest od pruskiej „KALODERMY"

gładzi ręce natychmiast, nie tłuści, nie piecze, schnie w tej chwili.

Skład i wyrób

J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski

Droguerya

Kraków, Stradom 7.

Do nabycia wszędzie. 1283

Na święta kupujcie w firmie Dr. Nieć i Ska, Kraków, Rynek główny 25 (vis à vis odwachu)

WINA

tylko naturalne białe i czerwone, Koniak, Rum, Śliwowicę i Herbatę

po cenach najniższych.

Na podarki gwiazdkowe polecamy gotowe kosze z winami po zł. 5·—, 7·50, 10·— i 12·50, razem ze transportowaniem.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1288

* * *

Cenniki darmo i opłatnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.